

Szczyt sezonu na fake newsy

14 marca 2022

Narażę się hurrapatriotom, ale pozwolę sobie na wyrażenie przekonania, że nasze społeczeństwo nie składa się wyłącznie z naturalnych geniuszy, ludzi wykształconych lub uczących się stale, jak nasz obecny prezydent.

Mamy sporo takich, którzy nie czują potrzeby zgłębiania żadnej dziedziny wiedzy i żyją wyłącznie w atmosferze plotek i tego, co zobaczą i usłyszą w telewizji. Czym bardziej sensacyjnie to brzmi, czym mniej jest prawdopodobne – tym bardziej się im podoba. Z upodobaniem [powtarzają to jeszcze mniej uświadomionym, dodając własne przyprawy, zwiększające poziom sensacyjności. Tak powstaje znaczna część fake newsów, które w połączeniu z łagodnymi postaciami głupoty lub łatwowierności odbiorców awansują czasem do ponownego wykorzystania, nawet w środkach masowego przekazu.

Uлюбione źródła tematów

Szczególny urodzaj fake newsów występuje w okresach zmian politycznych i konfliktów międzynarodowych – zwłaszcza doprowadzonych do starć militarnych. Nasze społeczeństwo zawsze sprzyja jednej z walczących stron, nawet jeśli konflikt jest daleko i nie wiele o nim wiemy. Tak było przykładowo – jak pamiętam – w czasie krótkiego zwania w głównie morskiej bitwie o Falklandy, między Wielką Brytanią i Argentyną. Nasza opinia publiczna była – oczywiście – po stronie Anglików, bo to przecież nasi przyjaciele.

Obecna, bliska geograficznie i historycznie trudna do zrozumienia, wojna Rosji z Ukrainą, też zwiększyła znacznie urodzaj fake newsów. Oglądam codziennie TVN24 i – znowu przykładowo – ubolewam nad pośpiechem i niestarannością młodych komentatorów, którzy, bez złej woli, robią bałagan informacyjny. W emocjonalnie przekazywanych informacjach jeden

z nich mówi o tysiącach poszkodowanych ukraińskich cywili, a po kilku minutach inny przekazuje informację ONZ potwierdzającą, że od początku konfliktu zginęło ponad 400 osób. Też dużo, ale jednak nie kilka tysięcy.

Jedną z ulubionych grup tematycznych fake newsów są analizy majątków znanych polityków i celebrytów, a szczególnie źródeł ich pochodzenia i sposobów ukrywania. Ta grupa tematów była intensywnie wykorzystywana także przed II wojną, ma więc długie tradycje. Trudno się dziwić – człowiek ma zawsze napady zazdrości, jak kto inny się dorabia, a jemu to nie wychodzi. Względna odporność na te informacje uzyskałem w końcu prezydentury Wałęsy, prowadząc grę wstępną z uroczą panią, w czasie podróży pociągiem. Zbliżały się wybory prezydenckie i pani była łaskawa wyrazić pogląd, że Wałęsa je przegra, ale przecież zdążył się „nachapać”. „Znajomy był na wczasach w Wiśle – Tam Wałęsa kupił podobno po specjalnie zaniżonej cenie piękny pałacyk, a mnie nie stać nawet na działkę z drewnianą budką!”. Ależ proszę pani – usiłowałem protestować – w Wiśle jest pałacyk prezydencki budowany jeszcze za Mościckiego! Każdy kolejny prezydent korzysta z tego pałacyku i kilku innych obiektów należących do jego kancelarii! Pani wyglądała na urażoną. „Nie ma pan racji. Znajomy mówił, że tam przyjeżdżali różni faceci i odbywały się nieprzyzwoite balangi!!”.

Spokojnie jest tylko na Uralu

Od tego czasu jestem uodporniony na opowieści o niewyobrażalnych majątkach prezydentów i dyktatorów, łącznie z kursującymi ostatnio prasowymi informacjami o dorobku Władimira Władymirowicza Putina. Chociaż nie wątpię, że niczego mu nie brakuje.

Prezydent Putin jest w ogóle wdzięcznym tematem fake newsów. Sprzyja temu jego zachowanie, które ma – jak sądzę – świadczyć, że zawsze panuje nad sytuacją. Nawet wtedy, kiedy

cały świat się denerwuje, on uważa, że wszystko jest OK. To sprzyja powstawaniu informacji, że jednak nie jest tak różowo i on się czegoś obawia. Taki charakter miała utrzymująca się przez kilka dni sensacyjna wiadomość, że uciekł z Moskwy i schował się w schronie na Uralu. Denerwowałem znajomych swoimi wątpliwościami twierdząc, że bez sensu jest pętanie się o tej porze roku po Uralu, jeśli ma się na Kremlu wybudowany w czasach zimnej wojny schron przeciwatomowy, podobno niezawodny. Ta sensacyjna wiadomość przestała być powtarzana dopiero po pokazaniu przez telewizję spotkania Putina z premierem Izraela w Moskwie, a nie w jaskini na Uralu.

Politycznie niebezpieczne samoloty

Wydaje mi się, że w dobie sąsiedzkiej wojny nieco mniej wydajnym, ale jednak istotnym podłożem fake newsów są też informacje i przypuszczenia militarne. Z dwoma członkami mojej Rady Sklerotyków wpadliśmy ostatnio w wisielczy humor, słuchając w TV nieporadnych wypowiedzi wysokich rangą oficerów, usiłujących tłumaczyć genialne propozycje naszego rządu, który usiłował przekazać jeszcze sprawne MIGi dla walczącej Ukrainy, ale za pośrednictwem innego państwa. Bo my – i słusznie – nie możemy stwarzać wrażenia uczestniczenia w tej wojnie, a tamto państwo jest tak duże i silne, że chyba może. Mieliśmy przy tym zrobić (jak zwykle!) doskonały interes, oddając te MIGi za darmo, ale pod warunkiem, że pozwolą nam kupić po (też jak zwykle) wysokiej cenie, taką samą liczbę używanych samolotów, eksploatowanych powszechnie w NATO. Bo my na wszystko mamy pieniądze!

Wskazane państwo powiedziało na drugi dzień, że nic o tym nie wie i że chyba jest to nierealne. Nasz wisielczy humor osiągnął apogeum i uznaliśmy, że – choć brzmi to nieładnie – pierwsze informacje na ten temat nie wiele różniły się od fake newsów. I – niestety – umocniły swoją pozycję w tej kategorii dzięki intensywnej pomocy środków przekazu. Z rozbawieniem, ale i z niepokojem, już po formalnym zakończeniu sprawy,

wieczorem 08.03.2022 wysłuchałem w TVN24 rozmowy z pracownikiem nieznanego mi instytutu, który nadał domagał się przekazywania MIG-ów i z tęsknotą wypowiadał się o wynikającym z tego możliwym udziale w wojnie. Twierdził też, że wizytująca nas wiceprezydent USA przyleciała głównie w tej sprawie. Młody człowiek nie wyglądał na takiego, który widział z bliska jakąkolwiek wojnę i wie „jak się repetuje karabin”. Widocznie głupota rodzi się teraz także w instytutach.

Przykład fake newsa przekraczającego granicę głupoty – ale mimo to przyjmowanego przez niektórych naszych obywateli – dostarczyła mi gorzko uśmiechnięta sąsiadka. „Byłam przed chwilą w naszym pobliskim sklepiu. Za mną w krótkiej kolejce stanęła zdenerwowana pani w średnim wieku. Głośno powiedziała, że dostała właśnie wiadomość, iż NRD dostarcza broń Rosjanom, atakującym Ukrainę”. Zapadło milczenie, które przerwała ekspedientka mówiąc nieśmiało, że NRD dawno nie ma i musiało chodzić o jakiś inny kraj. Pani jednak nie dawała się przekonać, twierdząc, że to przecież ta część Niemiec za naszą zachodnią granicą, gdzie mieszkają źli Niemcy. Bo dobrzy są dalej na zachodzie. I ci źli na pewno pomagają Rosjanom. „Podobno żołnierzom rosyjskim postawili nawet jakiś ogromny pomnik w Berlinie. Znajomy mówił, że największy na świecie”.

Z dalszej części opowieści sąsiadki wynikało, że wśród kilku osób w sklepie były jeszcze dwie, które też były przekonane o istnieniu NRD i o pomocy udzielanej przez to państwo Rosji. Ten przykład rozpowszechniania fake newsa potwierdza moje nieśmiałe przypuszczenie, że grunt dla fake newsów mamy odpowiednio nasycony głupotą, co zapewnia ich dynamiczny wzrost nie tylko w czasach sąsiedzkiej wojny.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info